

J. Grizzli

Z obu Luf

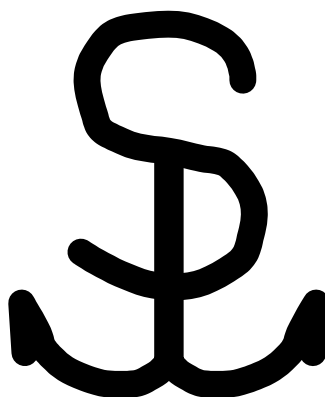
1984



J. Grizzli

Z obu Luf

1984



Wydanie IV rozszerzone (c) 2011

“Być zwyciężonym i nie ulec -
- to zwycięstwo
Zwyciężyć i spocząć na laurach -
- to klęska”

J. Piłsudski

Gdańszczanka 1980

Oto dziś dzień nadszedł głodu,
Oby dniem ostatnim był,
Gierek woła do narodu,
Aby w komunizmie gnił.
Przez Breżniewa podjudzany,
Ciągłe ceny ciągnie wzwyż,
Powstań Polsko, zrzuć tyrany,
Czas odnowy nadszedł już.

Ref.

Hej, Polacy zmieńcie władzę,
Nim ta Rosji sprzeda was,
Wszak Ojczyznę prędko zgubi
Dalszy socjalizmu czas.

VIII.1980.

SOLIDARNOŚĆ



**13.
XII.
1981.**

Czarne okulary

Błysk światła w czarnej odbity tafl,
Oto posępny wzrok dyktatora.
Mimo, że jego twarz wszyscy znają,
On za czarnymi szklami ją chowa.

Każdy pamięta grudniowy ranek,
Kiedy Chopina grano fałszywie.
Gdy nie po polsku zabrzmiał mazurek,
Że nie zginęła i że nie zginie.

Wnet przemówienie radio nadało,
Na pozór smutny, on nie chciał tego,
Jakaś anarchia, że dobro kraju,
Lecz w głosie jakby coś cynicznego.

I wtedy kraju runęło niebo,
Prawo i ludzką godność zdeptano,
Bito, kopano, aresztowano,
A według niego - internowano.

Kłos demokracji którą zasiano
Pod koniec lata w osiemdziesiątym,
Poprzez noc jedną powyrywano,
Ale on dojrzał! Pamiętaj o tym.

O dyktatorze, wrogu światłości,
Boisz się blasku w naszej ojczyźnie,
W oczach twych wielki strach przed narodem,
A więc je kryjesz za czarne bryle.

Lecz naród widzi, lecz naród czuje,
Że się go lękasz, więc cię obali,
Czarne szkła strzaska na jakimś murze,
Krzyknie: Wolności! Ruszy! A dalej...

Dziś po ulicach kroczy ZOMO-wiec,
Jeszcze na zemstę nie przyszła pora.
Błysk światła w czarnej odbity tafla,
Oto posępny wzrok dyktatora.



20.IX.1982.

Apel poległych

Krzyż, płot i kwiaty, lampki się palą,
Na płocie wiszą hełmy dziurawe,
Gdzieś z wózków węgiel na hałdę wałą,
Widać kopalni ściany szarawe.

Zwykła kopalnia, wszędzie wre praca,
Lecz ja pamiętam, rok wstecz to było,
Ponury obraz z pamięci wraca,
Wielu się tutaj w swej krwi pławiło.

Bandyci z ZOMO wzięli kopalnię.
Tu, gdzie krzyż stoi prysła obrona,
Siedmiu górników poległo w walce,
A iluż jeszcze w szpitalu skona?

Siedmiu poległych górników z "Wujka",
Dzisiaj na apel was przyzywamy,
Wszak to nie była z milicją bójka,
Lecz bój o robotnicze sprawy.

Wy bohatersko i z honorem
Za Polskę wolną polegliście,
Dziś was wołamy zgodnym Chórem:
Górnicy z "Wujka", gdzie jesteście?

28.XII.1982.



16.XII.
1981.

Qui ta cent clamant (Ci co milczą - krzyczą)

Cisza, milczenie, smutne twarze,
Dusze zacięte i wzrok zimny...
W sercu wolności lśnią miraże,
"Qui ta cent clamant" - broń niewinnych.

Czy słyszysz ciszę?... Po ulicach
Głos biegnie jej jak strzał armatni...
Milczenie gości w ludzkich licach,
Uśmiech ironii w twarzach bratnich...

Naród krzykaczy dzisiaj milczy,
Choć ciszę broni szczęk przerywa...
Zimne milczenie w wzroku wilczym,
Gdy zwierz do skoku się podrywa.

Zakneblowany milcząc - krzyczy,
A wiatr milczenia niesie tony,
O, jaka cisza... Nie! ktoś słyszy...
"Qui ta cent clamant" głoszą dzwony.

22.XI.1982.

Porozumienie

Dzisiaj na ścianie mojego domu
Znalazłem wielkie obwieszczenia,
A więc je czytam po kryjomu,
"Front odrodzenia... porozumienia".

"Porozumienie"... czytam i błędę,
Czyliż do niego dwóch stron nie trzeba?
Jedna już o nim głosi miesiące,
Ale co z drugą? chyba jej nie ma?

Jest, lecz gdy pierwsza krzyczy obłudnie,
Ona w więzieniach, w tiurmach zamknięta,
Przez kraty zawrzeć porozumienie?!
Podobnej bredni świat nie pamięta!

Lecz dłużej bym nie radził więzić
Przedstawicieli narodowych,
Bo gdy ulica przejmie dialog,
To mogą się posypać głowy.

Naród się z sobą porozumie,
Aby obalić swe tyrany!
I na nic farsa porozumień,
Gdy pięścią walnie w KC bramy!

W Polsce jest dla was dość latarni,
Lecz my nie chcemy krwi przelewać!
Chcemy pokoju i wolności...
I prawdziwego Porozumienia!

6.X.1982.

Barykada

Jak to się stało? W imię czego?
I przy pomocy jakiej zdrady?
Że się robotnik z rządem znalazł
Po różnych stronach barykady?

Wszak władza zwie się robotniczą,
Ponoć do Sejmu są wybory,
A mimo to rząd się obawia
Tej strasznej demokracji zmory.

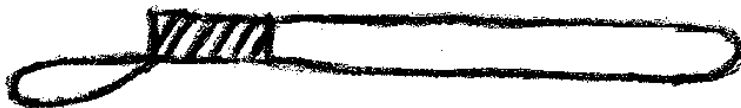
A barykada ta rozdziela
Prawych Polaków, patriotów,
Od ludzi w niebieskich mundurach,
Z których każdy pałować gotów.

Za wzniosłą ścianą barykady
Stoją Polacy w cichym trudzie,
Jakaś zawziętość w każdej twarzy,
To są zwyczajni, zwykli ludzie.

"Kontrewolucja!" - ZOMO krzyczy,
"ZOMO-wcy! ja wam prawdę zdradzę!
Wszak myśmy tutaj tylko przyszli
Usunąć niewybraną władzę".

A władzę tą usunąć trzeba,
Jak każde obce ciało z rany!
Bo się robotnik z rządem znalazł
Po różnych stronach barykady!

4.XI.1982.



Cios

Cios!..., czarne plamy przed oczami,
Niedowierzanie... przerażenie...
Czy już Jej nie ma między nami?
Czy już zginęła nieodmiennie?

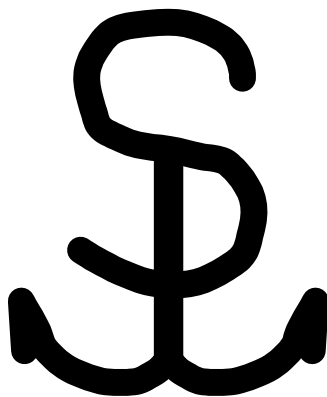
To niemożliwe!... Przecież wczoraj,
Choć skrępowana i w niewoli
Wciąż jeszcze walczyć próbowała!
Dziesięć miesięcy... i już po Niej?

Czyżby przyjaciół zostawiła
Na pastwę losu i tyranów?
Czyżby dziś ducha wyzionęła
Po skatowaniu Jej przez chamów?

Nie! Ja nie wierzę w takie brednie!
A więc wyłączam telewizor,
Bo spiker uśmiechnięty wrednie,
To typek gorszy niż rewizor.

Tym bredniom nigdy nie uwierzę!
Choć Ją skazała na śmierć marność,
I choć tropiona jakby zwierzę,
Wciąż żyje polska ~~Solidarność~~ !

30.X.1982.



10 listopada

Przez szybę okna patrzę na drogę,
Już na ulicy mrok się układa,
O jednym tylko myśleć dziś mogę,
Jutro dziesiąty listopada.

Wtem na zakręcie niebieskie błyski,
Kręcąc światłem Nyska wypada,
To przypomnienie jest dla nas wszystkich,
Jutro dziesiąty listopada.

Długa kolumna: Stary, gaziki,
Transporter z wodnym działkiem się skrada,
Jakiś autobus i znowu Nyski,
Jutro dziesiąty listopada.

Liczne pojazdy... tak dziesięć minut
Trwała ponura defilada,
Na końcu Nyska żegna mnie błyskiem,
Jutro dziesiąty listopada.

ZOMO już ostrzy swe pazury,
Znów krew ciec może, trudna rada,
Nad Polską wiszą czarne chmury,
Jutro dziesiąty listopada.

Jak można lud rozganiać wojskiem,
I milicyjne nań słać stada!
Lecz "Żeby Polska była Polską"
Nadszedł dziesiąty listopada!

9.XI.1982. godz. 23:43

Rocznica

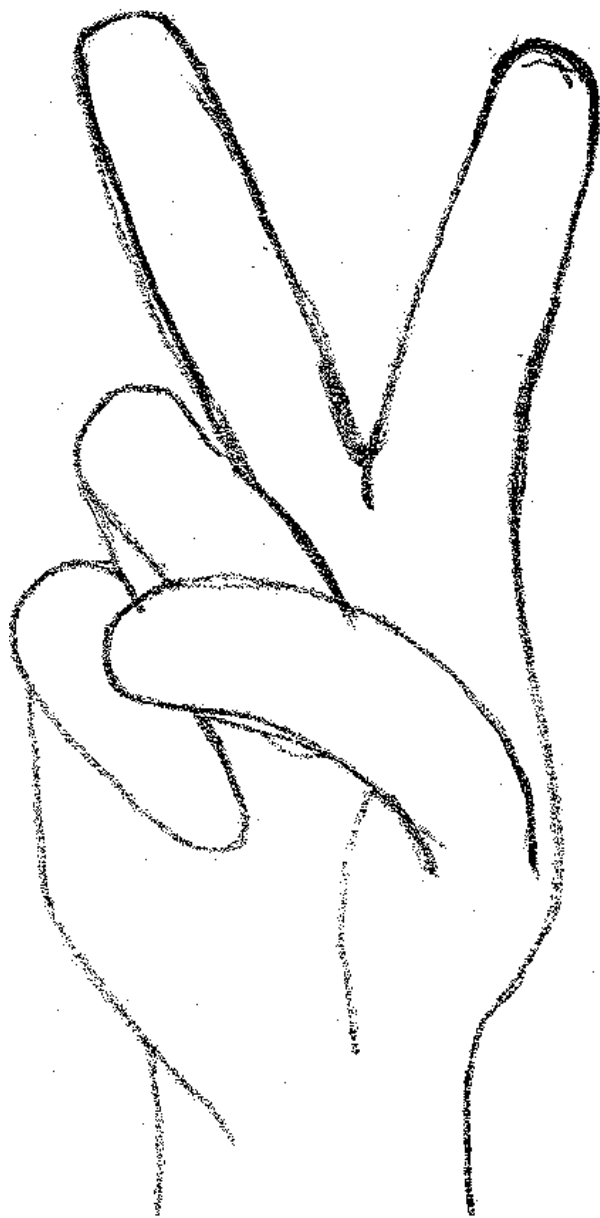
Cisza i spokój, i po ulicach
ZOMO-wców jakby mniej się pałęta,
Idę ulicą, patrzę na sklepy,
To się zbliżają kolejne święta.

Pomnę - rok temu, grudzień trzynasty,
Tanki ulicą moją jechały,
W noc wielu z domów pozabierali,
A przecież też się święta zbliżały.
Rano generał mówił przez radio,
Ludzie o wojnie się dowiedzieli,
Że ich przywódców internowano,
Że Wrona rządzi od tej niedzieli.
Wnet cały naród usłyszał strzały,
Kilku górników świąt nie dożyło,
ZOMO oblicze swe pokazało,
Na "Wujku" spokój zaprowadziło.

Już na ulicach liczne patrole,
I dokumenty wszystkim sprawdzają,
Łączność zerwali, listy czytają,
Swobodnie jeździć nie pozwalają.
Związki, zrzeszenia, organizacje -
- Ich działalności w mig zawieszają,
Nikt jeszcze nie wie, że już niedługo,
Wiele z nich zamiar rozwiązać mają.

Taki był wygląd tamtego grudnia,
Dziś nie jest lepiej - zostaw pozory,
Choć stan wojenny dzisiaj znieść mają,
Naród zostanie dalej w niewoli.
A więc na łaskę nie licz tyrana,
Co ci rozluźnia tylko obrożę,
Chwyć go za gardło i poucz chama,
Że dłużej Polski więzić nie może.

13.XII.1982.



Powtórka z historii Polski

Polska Polaków jest Ojczyzną,
Każdy w Niej żyć chce i pracować,
Chronić przed wrogiem ziemię żyzną,
I wiarę ojców swych zachować.

Była potężna i wspaniała,
W blasku kontuszów i karabel,
Potęga ta się rozsypała,
Pod ciosem Kainów upadł Abel.

Lat sto w niewoli, trzy powstania,
Walka z zaborcą nieustanna,
Sto długich lat oczekiwania,
I służba Polsce nienaganna.

Oto nagroda - człowiek wielki,
Wąs ma potężny, rękę twardą,
On Polskę wielką jak przed wieki
Wzniósł... podniósł Polak głowę hardą.

Lecz przyszła wojna, Polak szablą
Stał czołgów kruszył.. bronił kraju,
I obroniłby,... ale zdradą
Ugodzon w plecy upadł w boju.

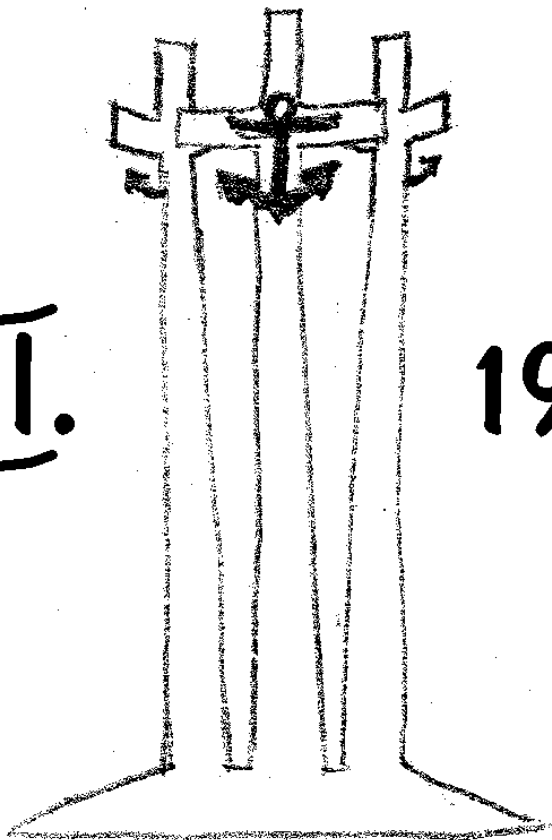
Czas okupacji nadszedł ciemny,
Dwóch było wrogów - Rus i Niemiec.
AK tworzyło ruch podziemny,
AL sprzedawało polską ziemię.

Aż wyzwolili nas Sowieci,
Warszawę zburzyć pozwalając,
W Lublinie łysy orzeł świeci,
Rząd samowładny podpierając.

I w Polsce nastał czas terroru,
I kat czerwony stał nad nami,
W narodzie wzrastał duch oporu,
Poznań, Gdańsk, Ursus - w bój szli sami.

XII.

1970.



W jedności siła!... Lecz gdzie jedność?
Jeden strajkował - drugi tchórzył.
Czołgi wjeżdżały w ich codzienność,
I rząd znów protest ludu burzył.

Ale raz miarka się przebrała,
I raz kraj cały zastrajkował,
Polska wolności zażądała,
I nikt Jej za to nie spałował.

Znów był przywódca, znowu z wąsem,
Polacy znów podnieśli głowy,
Dla zdrajców kraju wielkim wstrząsem,
Był wolny związek zawodowy.

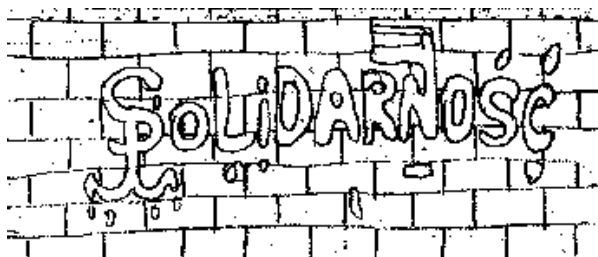
Kraj nasz znów wszystkim był ojczyzną,
Skrócono ręce tyranowi,
Wolności wiatr walczył z zgnilizną,
I twarz owiewał narodowi.

Wtem grudnia przyszła noc straszliwa,
Naród poszczuto ZOMO-wcami,
Do władzy wraca junta zgniła,
I toczy bój z patriotami.

Lecz my Cię Polsko nie zdradzimy,
Wolność odzyskasz wraz z swym ludem,
Wrogów z twych granic wypędzimy,
Pradziadów się wzorując trudem.

Polska Polaków jest Ojczyzną,
My w Niej żyć chcemy i pracować,
Oczyścić z wrogów ziemię żyzną,
I wiarę ojców swych zachować.

12.XII.1982.



Nowa Reduta Ordona - czyli wspomnienia czołgisty.

Nam strzelać nie kazano, wstąpiłem na działo,
W rzędzie z nami w ulicy dziesięć czołgów stało.
Nieco dalej ZOMO-wców ze tysiąc się czai,
Pały, broń i petardy właśnie im wydali.
Przed nami płot żelazny, a za płotem ona:
Kopalnia "Wujek", nowa Reduta Ordona.
Zielona brama, za nią tłum milczący,
W siłę swego protestu ciągle ufający.
Widzę broń ich: kilofy, łopaty oskardy,
Górnicy świder, łańcuch, łom ciężki i twardy.
Ale największą siłą, która wstępu broni,
Jest moc twardych, górniczych, spracowanych dłoni.
Nad bramą biel i czerwień - górnicza reduta,
Oby obrońców minął krwawy los Birkuta.
Wtem dostaliśmy rozkaz: "Do skrzyń po petardy,
Celnie rzucać, od gazu zmięknie górnik twardy".
Nie wykonasz - pod ścianę - a więc miotaliśmy,
Lecz, że niechętnie, często dość pudłowaliśmy.
Gdy gazy nie pomogły, sikawkę ściągnęli,
I w grudniu zimną wodą lać w ludzi zaczęli.

Strumień z potężną siłą z węża wylatuje,
Moczy, bije, przewraca i wszystko tratuje,
Lecz górnik człowiek twardy, gazu się nie złęknie,
Ani też od wodnego strumienia nie zmięknie.
Na nic były apele, groźby, przyrzeczenia,
W mig o łatwym zwycięstwie przysły tu marzenia.
Kolega dostał rozkaz: "Bramę taranować".
Czołg drgnął i do ataku zaczął się gotować.
Wziął rozpęd, zazgrzytały o bruk gąsienice,
Uderzył, pękły bramy stalowe tablice.
W tłum wjechał, a już za nim ZOMO-wcy się tłoczą,
Biją kogo popadnie, mętным wzrokiem toczą.
To jeszcze nie victoria, bo górnik się broni,
Wali kilofem, świdrem, nie oszczędza dłoni.
Jak w przodku wre robota, łańcuchy śmigają,
Mimo tarcz plastikowych celu dosięgają.
Na nic zomowskie pały, nie wezmą kopalni...
Słysząc strzały... Więc użył któryś broni palnej!
Górnicy uciekają, już wyłom zrobiony,
ZOMO wpadło z pałami, to koniec obrony.

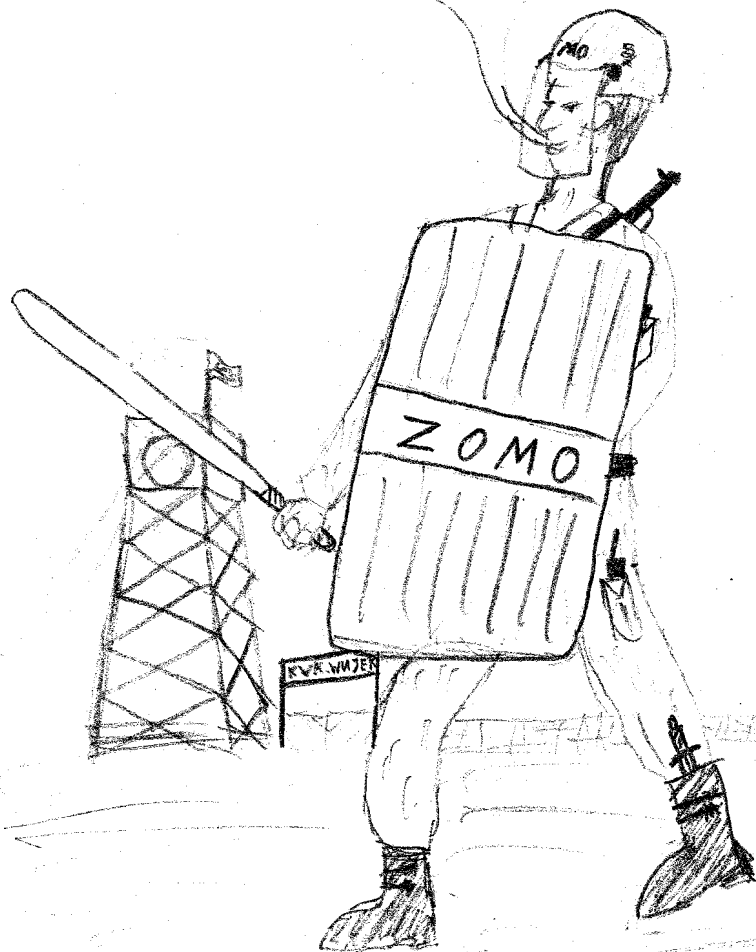
÷

Już po strajku, pilnować kopalni kazali.
Koledzy z resztą czołgów dalej pojechali.
W miejscu walki krzyż stoi, siedem lamp się pali(*),
Tak... to siedmiu górników tu zamordowali.
Naród przegrał tę bitwę, lecz bój nie skończony,
Lud za "Wujka" zapłaci kiedyś zdrajcom z WRON-y.

XII.1982.

(*) Autor pisząc te słowa był przekonany, że ilość zamordowanych górników Kopalni "Wujek" to siedmiu. W rzeczywistości zginęło dziewięciu górników

♫ A sztandar nasz czerwony
Bo na nim robotnicza krew!



GR

Dyktatorzy

Pretorii raz ustąpił mur,
Lud ruszył z krzykiem na tyranów,
Neron w swej piersi zatknął nóż,
Kolejny z rzymskich padł Cezarów.

Nie był ostatni tyran to,
Co twardym sercem gnębił naród,
I dziś podobni szerzą zło,
Choć się "Polityk" zwie ich zawód.

Pretoria liczna strzeże ich,
Ich interesów i słabości,
Strzeże ich od narodów złych,
Co nic nie pragną prócz wolności.

Lecz znów pretorii padnie mur,
Stopnie zaludnią się pałaców,
Krzyk gniewu sięgnie aż do chmur
I kaci dyktatora stracą.

Lecz, że gniew ludu krótko trwa,
Na tronie siądzie tyran nowy,
Znów zaczniesz czynić wiele zła,
I znów zostanie obalony.

Tak polityki kręcąc kołem,
Tyrani wieki rządzą światem,
Bo kogo naród nie powołał,
Ten narodowi będzie katem.

11.II.1983.

Dni grudniowe

Dni grudniowe, dni tragiczne,
Krwią i łzami nieraz złane,
Dni wcale nie romantyczne,
Butem wojska w bruk wdeptane.

Rok to był siedemdziesiąty,
Gdy w Gdańsku zabrzmiały strzały,
Gdy ulice krwią nasiąkły,
A przed stoczną czołgi stały.

Chcieli by o was zapomnieć,
Do lamusa zepchnąć dziejów,
By się nie śmiał nikt upomnieć,
Ni pisać o was esejów.

Potem przyszła Solidarność
I rachunków zażądała,
dała Narodowi wolność,
Pomnik wam wybudowała.

Ale znów zabrzmiały strzały,
Znowu w grudniu padli ludzie,
A przed "Wujkiem" czołgi stały,
Krew krzepła w ulicy brudzie.

Znów czerwoni zwyciężyli,
Mając tanki i petardy,
Nasze strajki rozgromili,
Narzucili reżim twardy.

Polski Grudniu krwią płynący,
Tyś symbolem jest przemocy,
Nie daj więcej w czas gorący,
Ginać ludziom bez pomocy!

30.IV.1984.

Zagłębie

Szybie milczący i ciemny,
ożyjesz i będziesz gadał,
po gniew - jak węgiel kamienny,
windo mej pieśni - na dół!

Po gniew moja pieśni, najgłębiej
w serce ziemi się wwierć!
Węgiel dobywa Zagłębie,
Zagłębie dobywa śmierć.

Kopalnie dziś są państwowe,
lecz trwa rabunek tej ziemi,
- Filary są podporowe?
- Nieważne - fedrujemy!

Miliony ton na powierzchnię!
a Bytom pod ziemię się wali.
- Czy stać nas na to, powiedzcie?
- Nieważne - fedrować dalej!

W kopalni Dymitrow kolejny,
czwarty w tym roku wypadek,
- Czy życia ludzi wart węgiel?
- Nieważne - fedrować dalej!

Na węglu draniom zależy,
lecz do górników strzelają,
Na "Wujku" krzyż stoi świeży,
a oni orderzy rozdają.

Powiedz ziemio surowa,
komu ty będziesz ojczyzną?
W ciszy śląskie brzmią słowa,
w noc głodu i socjalizmu.

Milczy kamienna ulica,
wiedzą górnicy kto wróg,
No rogu stoi milicjant,
dudni krok ZOMO o bruk!

Kryzys w polskim przemyśle,
górnictwo kartki głodowe,
ich twarze - nieprawomyślnie,
ich domy - antypaństwowe!

Węgiel dobywa Zagłębie,
Zagłębie dobywa śmierć,
Po gniew, moja pieśni, najgłębiej
w serce ziemi się wwierć!

By te słowa zabrał niejeden,
jak lonty dynamitowe,
na gmach koło Bunkra pewien, (*)
- Zapalać! Gotowe? - Gotowe!

12.XII.1982.

(Według Wł. Broniewskiego)

(*) KW PZPR w Katowicach na ul. Jagiellońskiej,
koło budynku zwanego "Bunkrem Grudnia".

Treny po śmierci Leonida Ilicza Breżniewa

Tren IV

Umarłeś... Dziś wiem co to znaczy,
Cały nasz obóz po tobie płacze.
Odszedłeś... Twojej słodkiej mowy,
Już nie przekażesz narodowi.
Popatrz na tłumy nieprzebrane,
Z wielkim poświęceniem zganiane,
Popatrz na huczne akademie,
Przyprawiające o anemię.
Patrz na narody co żałują,
A w głębi duszy się radują.

Czy warto było rządzić krajem,
W którym są takie obyczaje?

Tren V

W trumnę włożono złomu składnicę,
A oprócz tego ty tam trafiłeś.
Widzę wytartą twoją prawicę,
Którą imperializm gromiłeś.

A więc zstąpiłeś w kwiecie wieku,
(Lat siedemdziesiąt miałeś zaledwie)
Gdy radzieckiego słucham beku,
I ja zapłakać chciałbym rzewnie.

Cały radziecki naród szlocha,
I w mauzoleum wznosi pienia,
Bo kto posłusznie nie zapłacze,
Tego czeka kara więzienia.

12.XI.1992.

Polska
Ojczyzna nasza
My z Nią
Ona
z
nami,
Jej honor,
Naszym honorem,
Broń Jej i idź z nami.
Czas jakiś wolna,
Dziś
znów
w niewoli,
Lecz my Ją wyzwolimy,
I choć nas to zaboli,
To my zwyciężymy.

10.I.1983.

Wiersz pozytywny.

I.
Runą, upadną, w proch się obróćą
Ci, co na wielką Partię się rzućą.
I jakże marny będzie wasz koniec
Solidarności i KPN-ie.

II.
Kto na socjalizm rękę podnosi
Ten zginie marnie w czarnej czeluści.
A ten co Partię chciałby uśmiercić,
Ten za swe winy musi odcierpieć.

III.
Jak marnie skończysz w odosobnieniu,
Jak zgnijesz w jakimś ciemnym więzieniu,
Lechu Wałęso, popatrz dokoła,
To rzeczywistość nieunikniona.

IV.
Wojskowej Rady wierni stronnicy,
Będą w victorii czerpać krynicy.
Wy, co ZOMO-wcow chwalicie męstwo,
Dzisiaj już pewne wasze zwycięstwo.

V.
Ten patriotą nazwać się może,
Kto Partii w walce jej dopomoże.
Ten człek uczciwy, ten człek rozumny,
Kto jest Wojskowej Radzie posłuszny.

VI.
O Generale! Wybawicielu!
Wojskowej Rady założycielu!
Naród Cię wzywa, naród Cię woła!
Władzę oddaje w twoje ramiona!

"Kto umie czytać, niechaj czyta"

lato 1982.

Kiedy przyszli podpalić dom

Kiedy przyszli podpalić dom,
Myśmy z bronią u drzwi już stali.
Lecz nie z zewnątrz uderzył grom,
Zdrajcy w plecy nam cios zadali.
Pamiętacie, jak ciemną nocą,
Pałami do drzwi łomocą,
W kajdanki skuwają dłoń,
Pan pójdzie z nami!
My mamy broń!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
Muszą spłacić je nam komuniści,
Prolongaty już nie da im nikt,
Bo na naród krwawy miecz podnieśli.
I dziś znowu smakuje gorzko
Na tej ziemi więzienny chleb.
Lecz za dłoń podniesiona nad Polską,
Kula strzaska czerwony łeb!

Polska Wolna i Niepodległa,
To marzenie każdego z nas,
Lecz by czerwona junta uległa,
Krzyknąć musimy te słowa wraz:
Bagnet na broń!
Bagnet na broń!

Lecz gdyby do klęski przyszło,
Nie powiemy tak jak Cambronne,
Lecz stworzymy podziemie nad Wisłą...

22.II.1983.

Za oknami biały padał śnieg

Za oknami biały padał śnieg,
Gdy historii zawrócili bieg,
Stan wojenny narzucili nam,
O czym trzynastego rzekł generał sam.

Tamten grudzień straszny dla nas był,
Demokrację obrócono w pył,
Z domów w nocy zabierano nas,
Aresztowań strasznych nadszedł czas.

Na wieść o tym lud ogarnął gniew,
Po kościołach brzmiał żałobny śpiew,
Wyszli z domów by strajkować wraz,
Stały fabryki w ten okropny czas.

Po ulicach zgrzyt gąsienic brzmiał,
Zabierały setki długich pał,
Konfrontacji przyszła chwila zła,
To generał ZOMO na nas gna.

Padły strzały i pociekła krew,
Tym zwiększyli jeszcze ludu gniew,
Strajk złamany, ZOMO trzyma straż,
Do podziemia zeszedł związek nas.

Lecz nie poddał polski Naród się,
Z komunizmem będzie jeszcze źle,
Choć w podziemiu, walka nadal trwa,
Będzie wolna znów Ojczyzna ma.

30.IV.1984.

Nie chcemy...

Nie chcemy socjalizmu,
Tak polski woła lud,
Od groźby komunizmu
Ocali nas choć cud.

Socjalizm wziął nam Kresy,
Socjalizm kartki dał,
Socjalizm zabrał wolność,
Socjalizm pałą wlał.

Nie chcemy Jaruzela
Tak cały krzyczy kraj,
On w piątek i niedzielę
Komuny głosi raj.

Jaruzel zrobił wojnę,
Jaruzel sprzedał nas,
Jaruzel się na Kremlu
Bez przerwy kłania w pas.

Nie chcemy Rakowskiego,
Choć popularny był,
Dla Związku Radzieckiego
On kraj by rzucił w pył.

Rakowski jest fałszywy,
Rakowski chamem jest,
Rakowski mógł paść krówki,
Lecz teraz grozi fest.

Nie chcemy wreszcie partii,
Co się roboczą zwie,
Ona na wzór monarchii
Skórę z narodu rwie.

Partia bandą złodziei,
Partia to wielki pic,
Partia wzięła nam wszystko,
Partia nie dała nic.

Nie chcemy też Sowietów,
Którzy rabuj ą nas,
Za krzywdy z całych wieków,
Zapłaty nadszedł czas.

Sowieci wciąż nas gnębią,
Sowieci dzierżą straż,
Sowieci dali ustrój,
Sowieci to wróg nasz.

Co chcemy? Ktoś się pyta,
Co zadowoli nas?
Co partię od koryta
Odetnie wreszcie raz?

Chcemy Solidarności,
By ją odrodzić wraz,
Chcemy Solidarności,
Ona wyzwoli nas!

4.XI.1983.

Posłowie, czyli po 30 latach

Zamieszczone tu wiersze powstawały prawie 30 lat temu. Zdaję sobie sprawę, że nie są one perłą literatury polskiej. Piszac je miałem 16 - 17 lat.

Zdecydowałem się na ich publikację dlatego, że stanowią one odbicie czasów stanu wojennego. Czasów, gdy starano się zdusić nadzieję, zabić rodzącą się wolność, zakuć Polaków ponownie w kajdany. Były protestem przeciwko terrorowi, bezprawiu i okrucieństwie wojny Jaruzelskiego z Narodem, przeciwko powracającej beznadziei i szarości życia w państwie totalitarnym. Były krzykiem o wolność i sprawiedliwość.

I jako ten krzyk, powinny chyba ocaleć. Nie jako przykład dobrej poezji - bo dziś sam jestem już wobec nich dostatecznie krytyczny, ale jako świadectwo tamtych czasów.

Autor - nadal anonimowy.

Spis treści:

Gdańszczanka 1980	3
Czarne okulary	6
Apel poległych	8
Qui ta cent clamant	10
Porozumienie	11
Barykada	13
Cios	15
10 listopada	17
Rocznica	19
Powtórka z historii Polski	22
Nowa Reduta Ordona	27
Dyktatorzy	31
Dni grudniowe	33
Zagłębie	35
Tren IV	38
Tren V	39
Polska...	40
Wiersz pozytywny	41
Kiedy przyszli podpalić dom	42
Za oknami biały padał śnieg	44
Nie chcemy	46
Posłowie, czyli po 30 latach	49